

Kair – miasto pełne granic

31 sierpnia 2023

Od czasu dojścia Abd al-Fattaha as-Sisiego do władzy w 2013 r. Egipt wyraźnie cofa się w dziedzinie swobód i poszanowania praw człowieka. Temu powrotowi do autorytaryzmu towarzyszy obsesja na punkcie kontroli przestrzeni publicznej oraz umocnienie segregacji między klasą ludową a zamożnymi warstwami społeczeństwa.

Słynny Corniche w centrum Kairu, gdzie mieszkańcy egipskiej stolicy spotykają się na świeżym powietrzu, z całą rodziną albo ukrywając się w tłumie, jak w przypadku zakochanych szukających odrobiny prywatności, został poddany ambitnej rearanżacji. Mamszaa, dosłownie „promenada”, otrzymała zwodniczą nazwę Ahl Masr, „lud Egiptu”. Projekt nie ma w sobie jednak nic „ludowego”. Brzeg wielkiej rzeki jest teraz podzielony na dwie strefy: pierwsza, dostępna dla wszystkich, na skraju jezdni, blisko samochodów stłoczonych w zahma, (dosłownie „dżem”, termin używany na określenie gigantycznych kairskich korków). I druga, wzdłuż linii wody, obejmująca bulwar pokryty wyszlifowanym drewnem, z którego wchodzi się do restauracji i kawiarni, z pontonowymi przystaniami dla małych prywatnych jachtów i usługami taksówkowymi. Wstęp do tej strefy jest płatny i kosztuje 20 funtów egipskich (czyli 60 eurocentów) za osobę w kraju, w którym płaca minimalna wynosi 3,5 tys. funtów (106 euro) miesięcznie w sektorze publicznym i 2,7 tys. funtów, (czyli 82 euro) w sektorze prywatnym.

Rozmieszczone co 100 metrów posterunki kontrolne sprzedają bilety i będą przeprowadzały kontrolę wchodzących jak tylko bramki bezpieczeństwa zostaną odpowiednio wyposażone. Na bulwarze co 20 metrów zainstalowane są kamery monitoringu. Gdy ktoś zbliży się zbyt blisko do barierki odgradzającej te dwa światy, choćby tylko po to, by zajrzeć na chwilę, natychmiast pojawia się strażnik, który grzecznie lecz stanowczo informuje, że należy zachować odległość. Świat bogatych nie

chce wystawiać się na spojrzenia pospólstwa. Skończyły się leniwe wieczory z papierosem u brzegu rzeki, wieczorne spotkania z przyjaciółmi na plastikowych krzesłach, spędzane na oglądaniu przepływających feluk z hałaśliwą muzyką. Zresztą ludowe imprezy ustępują coraz powszechniej miejsca bardziej wyszukanym – i bardziej elitarnym – usługom. „Budowa nowych osiedli, wieżowców, a teraz tych bulwarów sprawia, że nie możemy już nawet spojrzeć na rzekę”, ubolewa Salim [1]. Dla tego kochającego swoje miasto Kairczyka rzeka jest osią miejskiej przestrzeni i stanowi nieodłączną część egipskiej tożsamości.

Musiałam pokazać swoich znajomych na Facebooku

Aby dostać się do tych przybytków odwiedzanych przez nielicznych szczęśliwców, usiąść w restauracji czy napić się czegoś zimnego na promenadzie, nie wystarczy zapłacić. Przy wejściu odbywa się surowa selekcja: przed klasą średnią, której coraz trudniej nadażyć za wzrostem cen dóbr konsumpcyjnych z powodu galopującej inflacji (32% w kwietniu jak podaje Centralna Agencja Statystyczna Capmas), zamyka się coraz więcej miejsc. „Zażądano ode mnie, żebym pokazała swój profil na Facebooku, by mogli obejrzeć moich znajomych i ocenić poziom społeczny”, oburza się Mona, młoda 30-latka przekonana, że z trudem przeszła ów egzamin, zanim pozwolono jej wejść do restauracji, zlustrowawszy ją uprzednio od stóp do głów. Jedno jest pewne, z powodu jej eleganckiego hidżabu niektóre z najbardziej elitarnych resorts na śródziemnomorskim wybrzeżu będą dla niej niedostępne: te zamknięte ośrodki działają według standardów międzynarodowych: bikini i alkohol – jak najbardziej, ale hidżab jest niedozwolony.

Ta segregacja przestrzeni, która warunkuje obecnie wszelki rozwój kraju, ma niewątpliwie korzenie w tradycji odziedziczonej po Brytyjczykach i ich klubach, które definiują

zamknięty świat uprzywilejowanych. Praktyka ta jest od dawna zakorzeniona w egipskich środowiskach wojskowych, które dysponują licznymi ресурсami (klub straży granicznej, klub oficerów sił zbrojnych, klub oficerów służb bezpieczeństwa, klub oficerów policji itp.). Podobnie fakt chowania biednych dzielnic za ogrodzeniami, by ukryć nędzę, która psuje wizerunek kraju, nie jest niczym nowym: już w czasach Mubaraka wznoszono mury z kilkoma otworami umożliwiającymi dostęp wokół ashwiyat (prowizorycznych miejsc życia), nieformalnych osiedli. Lecz koncepcja podziału upowszechnia się z różnych powodów. Egipt, doświadczający ekonomicznej presji, potrzebuje pieniędzy. A bogaci konsumują. Czerpiąc więc z przykładu krajów Zatoki Perskiej, rezerwuje się dla nich przestrzeń przeznaczoną na konsumpcję, a dawne ogólnodostępne miejsca zajmują restauracje, sklepy i oczywiście oddziały banków wyposażone w bankomaty. Państwo, ucieleśniane często przez armię, pobiera czynsze i opłaty za koncesje. Emblematy mogą niekiedy dezorientować, jak w przypadku London Cafe, przed którą stoją cztery figury żołnierzy z Pałacu Buckingham, ubrane w czerwone mundury i czarne, wysokie czapki. W tym zestandaryzowanym i zglobalizowanym krajobrazie Egipt traci swój specyficzny urok, co może grozić zabiciem kury znoszącej złote jaja. Jak by nie było, model podpatrzony w krajach Zatoki Perskiej przynosi spektakularne sukcesy.

Wojskowe zoo i prywatne piramidy

Drugim motorem napędowym takiej polityki urbanistycznej jest fakt, że służy ona interesom armii, która jest wykonawcą konkretnych projektów, a następnie zajmuje się eksploatacją przebudowanych przestrzeni, z czego czerpie sowite zyski [2]. Powszechnie wiadomo, że słynna restauracja Sequoia, znajdująca się na północnym krańcu wyspy Zamalek, została zamknięta za odmowę wypłaty żądanego przez wojsko haraczu. Instytucje, które powstały na jej miejscu, są obecnie zarządzane przez wojsko. Inne popularne miejsce spotkań, kairski ogród zoologiczny, również został niedawno powierzony armii do

renowacji z prawem eksploatacji przez 25 lat, podobnie jak sąsiadujący z zoo ogród botaniczny. Niezamożne rodziny, które zwykły urządzać tam weekendowe pikniki, nie będą już raczej w stanie zapłacić za bilet, gdy ogród zostanie ponownie otwarty. I zapewne nie będzie już mowy o urządzaniu pikników, a nawet siadaniu na trawie... To samo dotyczy stosunkowo przystępnego Gezira Sporting Club czy Markaz asz-Szabab, gdzie ceny biletów gwałtownie wzrosły, zwłaszcza w weekendy, kiedy zwykle gromadziły się tam całe wielopokoleniowe rodziny – rodzice, dzieci i dziadkowie. Nawet stanowiska archeologiczne zostały częściowo sprywatyzowane, dzięki czemu koptyjski magnat finansowy Nagib Sawiris mógł otworzyć restaurację u stóp piramid.

Mieszkańcy Heliopolis, północno-wschodniej części Kairu, są dezorientowani i czują się wywłaszczeni we własnej dzielnicy, w której czuć jeszcze ducha barona Édouarda Empaina, założyciela (na początku XX w.) tego, co dziś jeszcze jest symbolem dawnego Egiptu, w którym tak dobrze się żyło. Wielu z nich mobilizowało się przeciwko budowie drogi wiodącej do nowej stolicy – sztandarowego projektu prezydenta Abd al-Fattaha as-Sisiego – która wiązała się z wycinką licznych starych drzew. Wymuszone przez budowę zmiany układu przestrzennego sprawiły, że w niektórych miejscach ulica stała się niedostępna. „Moja mama, która jest w podeszłym wieku, nie odważa się już wychodzić z domu” – wyjaśnia Mahmud, konsultant specjalizujący się w kwestiach urbanistycznych. Nowa droga ekspresowa przebiega przed samymi drzwiami jej domu, a na dodatek zlikwidowano chodniki”. Nowe drogi i niezliczone estakady, których trasy przebiegu trudno zgłębić przy pomocy logiki, pieczętują triumf samochodu nad pieszymi. „Do kogo należy ulica? Zniknięcie przestrzeni publicznej w Egipcie” – głosił nagłówek w libańskiej gazecie Al-Safir al-Arabi w lutym tego roku [3].

Zostańcie w domu

Trzecim kluczem do zrozumienia tej rekonfiguracji jest spojrzenie na przestrzeń w kontekście bezpieczeństwa. Od czasu wojskowego zamachu stanu we wrześniu 2013 r. władze Kairu zapowiedziały przeobrażenie głównych placów w centrum miasta. Nie ma mowy o pozostawieniu przestrzeni, gdzie można by się gromadzić, by wyrażać protest i kontestację, jak to miało miejsce na placu Tahrir w 2011 r.[4] Wówczas mieszkańcy miasta opanowali ulice. Aby się to nie powtórzyło, zlikwidujemy sprzyjające temu miejsca, wydają się myśleć władze. Dla bogatych powstają więc chronione kompleksy mieszkalne na odległych przedmieściach, gdzie przemieszczać się można tylko samochodem. A dla biednych – zapadłe peryferia, które mają odkorkować centrum miasta i przejąć jego mniej reprezentacyjnych mieszkańców. W tych nowych dzielnicach ciągnących się jak okiem sięgnąć przez pustynną okolicę w pełnym słońcu wznoszą się kolejne betonowe mury. Jediną przestrzeń wspólną stanowi arteria, przy której znajduje się kilka kawiarni, supermarketów i centrów handlowych. Nic, co miałoby w szczególny sposób przyciągać mieszkańców, którzy często muszą pokonać znaczne odległości, by się tam znaleźć. Wszyscy są zmęczeni, a czas wolny coraz częściej spędzają oglądając telewizję, w znacznym stopniu kontrolowaną przez państwo, albo przeglądając portale społecznościowe, które monitorowane są w nie mniejszym stopniu. „Zostańcie w domu” może być kluczowym hasłem kierowanym do Egipcjan. To zasadnicza zmiana stylu życia w społeczeństwie przyzwyczajonym do życia na ulicy, zwłaszcza że pogoda temu sprzyja, szczególnie wieczorami w miesiącu ramadanie. W tych oddalonych od centrum dzielnicach jedynym możliwym miejscem gromadnych spotkań są meczety, poddane ścisłej kontroli, gdzie nawet kazania są ujednolicone. W ostatnim okresie reżim, chcąc sprawić dobre wrażenie, buduje liczne miejsca kultu, również kościoły. W grudniu 2022 r. Ministerstwo Dóbr Religijnych ogłosiło, że od momentu objęcia władzy przez Abd al-Fattaha

as-Sisiego w 2013 r. państwo wybudowało lub odnowiło 9,6 tys. meczetów.

Wielki park al-Azhar, położony na obrzeżach Kairu, w pobliżu Miasta Umarłych, w dużej mierze sfinansowany przez Fundację Aga Khan Trust for Culture, z pewnością stanowi udany przykład rewitalizacji pozostawionej swojemu losowi przestrzeni, ponieważ został utworzony w miejscu, gdzie dawniej piętrzyły się góry śmieci nagromadzonych przez zabbalin, słynnych kairskich śmieciarzy. Ten obszar ma tę zaletę, że jest wyraźnie wytyczony. Dostęp do średniowiecznej części Kairu, która graniczy z parkiem z jednej strony, jest trudny i prowadzi przez labirynt małych uliczek. Z drugiej strony park otoczony jest drogą szybkiego ruchu, co sprawia, że jest on łatwo dostępny dla sił bezpieczeństwa, tym bardziej, że sąsiednie tereny Cytadeli i gór Mukattam są strefami wojskowymi. Zapewne dlatego pozwala się tam na masowe imprezy, zwłaszcza koncerty.

Sposób, w jaki ten projekt oddalał się stopniowo od pierwotnie założonych celów jest zresztą doskonałym przykładem dokonującej się dziś ewolucji. Ludność z grup defaworyzowanych z przeludnionej dzielnicy Darb al-Ahmar, usytuowanej na południe od parku, miała w nim znaleźć nie tylko trochę zieleni, lecz również przestrzeń, której tak bardzo jej brakuje. Jednak park jest coraz mniej dostępny dla tego środowiska. Mimo że przewidziano dla nich taryfę ulgową, osoby z grup defaworyzowanych nie czują, że jest to ich miejsce, a park został szybko opanowany przez wyższe klasy, które spotykają się tam z równymi sobie.

Netflix zamiast spaceru, a piłka pod kontrolą

O ile uwaga władz skupia się na stolicy, o tyle ta sama logika działa również na prowincji. W Aleksandrii słynny park Muntaza, zielone płuca miasta i duma jego mieszkańców, został

przeobrażony w międzynarodowe centrum turystyczne z mariną dla jachtów bogatych gości, a piękną zatokę pokryto betonowymi blokami, które mają zapobiec podnoszeniu się wód. Tym, którzy nie mogą sobie pozwolić na wstęp na prywatną plażę, pozostaje spacer nadmorską promenadą w czwartkowy wieczór, w przeddzień weekendu, i oszczędzony niewielki skrawek brzegu.

Dzięki globalizacji i pandemii niemalże zniknęły stosunkowo popularne miejsca rekreacji, takie jak typowe egipskie teatry i kina z krzykliwymi i przesadnie udratyzowanymi afiszami. Tablice reklamowe stojące na ulicach na zmianę z ogromnymi portretami szefa państwa reklamują dziś egipskie seriale, do oglądania w domu w kobiecym gronie, albo produkcje Netflixa czy Disney Channel. Potem można dzielić się wrażeniami ze „znajomymi” na Facebooku. Klasa średnia może ostatecznie pójść na amerykański film, któremu udało się przejść cenzurę z jej niekiedy całkiem nieprawdopodobnymi kryteriami, w jednej z galerii handlowych, które stały się obecnie preferowanymi miejscami socjalizacji i konsumpcji. Jeżeli chodzi o hobby, to ci, którzy mają środki, mogą iść do sali ćwiczeń, zwłaszcza na siłownię w przypadku mężczyzn, oddających się hedonistycznej praktyce wpisującej się w kult samego siebie, której efektami można pochwalić się za zamkniętymi drzwiami albo w sieciach społecznościowych. W dzielnicach ludowych na prowincji zielona przestrzeń i infrastruktura sportowa albo nie istnieją, albo cierpią z powodu braku wyposażenia i kadry.

Piłka nożna, najpopularniejszy ludowy sport zespołowy i nośnik – męskich – relacji społecznych, została przywołana do porządku po wyskokach kibiców wśród aktywistów rewolucji 2011 r. Obecnie kibice są starannie selekcjonowani: wstęp na trybuny jest kontrolowany przez firmę My Ticket, która wymaga zarejestrowania na swojej stronie internetowej danych osobowych łącznie z numerem dowodu osobistego. Spotkania są ściśle nadzorowane, a kawiarnie, które transmitują mecze, są regularnie sprawdzane – i obłożone haraczem – przez policję. Wreszcie, istnieją nieliczne miejsca do jazdy na rolkach,

bardzo modnego obecnie wśród młodych ludzi sportu. Chłopcy i dziewczęta mogą spróbować swoich sił, mają okazję, żeby się spotkać, czy stanąć do rywalizacji, podczas gdy kółka rolek ledwo wystają spod abaji. To czas, by zapomnieć o ograniczeniach, troskach dnia codziennego i coraz drożej kosztującym życiu. I by poczuć jeszcze przyjemność wspólnego spędzania czasu.

Autorstwo: Sophie Pommier

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

0 autorce

Sophie Pommier – Konsultantka francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Członkini Komitetu redakcyjnego przeglądu Orient XXI.

Przypisy

[1] Część z naszych rozmówców chciała zachować anonimowość.

[2] Czyt. Jamal Bukhari i Ariane Lavrilleux, „Voracité de l’armée égyptienne”, Le Monde diplomatique, lipiec 2020.

[3] 11 lutego 2023, www.assafirarabi.com (w jęz. arabskim).

[4] Czyt. Martin Roux, „Tahrir, un symbole assiégé”, Le Monde diplomatique, luty 2021.